

Wszystkie wiosny

Pokochoać świat

Kiedy poczuła się spełniona, zaakceptowała siebie postanowiła pomóc

Wiosna to dla niej najpiękniejsze wspomnienie. Urodziła córkę. - Obudziła się do życia, ta moja małutka, jak drzewa się wtedy budzą, jak kwiaty - wspomina. - Od dziewiętnastu lat patrzę na świat oczami swojego dziecka. - Co to znaczy być kobietą, uświadomiły mi moje miłości - śmieje się Irena. - Moi mężczyźni. Tych ważnych było tylko dwóch. Mój były i obecny mąż. Zgadza się z tym, że kobietę uszczęśliwia obecność w jej życiu wspólnych mężczyzn. Ale uważa też, że czasem trzeba mężczyźni pomóc kobietę uszczęśliwić. Do dziś ma wyrzuty sumienia, że nie dość czasu poświęciła swojemu dziecku, że nie była matką doskonałą. Ledwo córka przyszła

na świat, a ona już wyfrunęła koncertować.

- Mamą i tatą został wówczas mój mąż - mówi. - Wywiązywał się z tego doskonale, ale myślę, że córce brakowało wtedy tej matkinej miłości. Miała zaledwie trzy latka!

Kiedy wracała z dalekich wojaży, miała w sobie nieprzebrane pokłady miłości.

- Pełna wyrzutów sumienia, że zaniedbuję bliskich, rozpieszczęlałam ich do nieprzytomności! - wspomina. - Robiłam wszystko, by poczuli: O! Nareszcie jest mama!

Być może te częste rozłąki sprawiły, że docenia wartość domowego ciepła jak rzadko kto. Umie je stworzyć. Ten dobry, ciepły duch łączy wszystkie kobiety w rodzinie: zmarłą niedawno mamę, ją i teraz Monikę.

- Mama... - myśli dziś sobie. - Ze śmiercią mamy, my córki, też po trosze umieramy...

Wyjazd z kraju do Stanów Zjednoczonych na stałe nie był dla niej łatwą decyzją. A gdy już wyruszyła, było jej bardzo trudno. Depresja.

Wreszcie potworna choroba gardła, która groziła utratą głosu. Nie sądziła, że będzie jeszcze śpiewać.

Dlatego dziś każdy występ, zwłaszcza na polskiej scenie, to dla niej święto.

Pokochoać świat na nowo nauczyła ją z pewnością idea pozytywnego myślenia. Książkę „I ty możesz uzdrowić swoje życie” Louise L. Hay, propagatorki optymistycznego patrzenia na życie, przeszczepiła na polski grunt. Do dziś po koncertach przychodzą do niej panie, dziękując, że pomogła im wejść na nową drogę.

Ireny Jarockiej

na nowo

i uporowała się ze swymi smutkami, innym kobietom.



Irena Jarocka wśród łowców autografów na festiwalu w Sopocie w sierpniu 1973 r.

Fot. Zbigniew Kosycarz/arch. KFP

Tamten trudny czas ma już za sobą. Nauczyła się tolerancji i pokory. I miłości. Złagodniała.

- O naszym życiu świadczy to całe dobro, które zostawiliśmy po sobie - uważa. - Miłość, którą obdarowaliśmy innych. Serdeczność dla ludzi. I dobra pamięć o tych, którzy odeszli. Rodzice uczyli ją, by za dobre uczynki nie oczekiwać nagrody. I nie oczekuje. Dawanie szczęścia sprawia jej radość.

Jest optymistką. Doświadczenia życia, zwłaszcza te bardzo trudne, nauczyły ją, by nie załamywać się, bo zawsze znajdzie się wyjście, wszystko się uda.

- Każda niełatwa chwila mojego życia to dla mnie lekcja - wyznaje. - Gdy spotyka mnie coś niemiłego, zastanawiam się,

REKLAMA

czego miało mnie to nauczyć? Nie ma wyjścia, każdy musi przeżyć swoje smutki...

A kiedy poczuła się spełniona, zaakceptowała siebie, zachwyciła się pięknem tego świata i uporowała się ze swymi smutkami, postanowiła pomóc innym kobietom. Chętnie włączyła się w akcję propagującą wśród pań zdrowy styl życia. Umie być szczęśliwa. Potrafi cieszyć się każdym drobiazgiem.

A zmarszczki?

- To nie jest nic negatywnego. To oznaka mądrości kobiety. Twarz to mapa człowieka. Zwłaszcza oczy - twierdzi.

A oczy ma piękne.

Gabriela Pawińska

MARYLA

Gdańsk-Przymorze, ul. Jagiellońska 2

tel. 553-08-61

**MAKIAŻ PERMANENTNY
oczu, ust, brwi**

Posiadamy licencje:

- ACADÉMIE
- GERMAINE DE CAPUCCINI
- CERNETIC
- GREEN-PEEL - kuracja złuszcząca
- BEMER 3000 - bio-elektromagnetyczna regulacja energii
- FIT LINE - odżywianie komórkowe
- FRYZJER - L'OREAL
- AKRYL - TIPSY
- SPRZEDAŻ KOSMETYKÓW